

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK I

Łódź, niedziela 12 maja 1946 roku

Nr 114

O co chodzi w Paryżu?

O panowanie nad światem

jednego mocarstwa, które nie chce zrezygnować ze swej hegemonii. — Morze Śródziemne nie jest „prywatnym” jeziorem

Korespondent dziennika „Izwestia” stara się wysnuć pewne wnioski z dotychczasowych wyników konferencji paryskiej. Podkreśla on, że wiele zagadnień większej wagi nie zostało jeszcze dotychczas rozstrzygnięte. Do spraw takich należą ważne szczegóły traktatu z Włochami. A więc zagadnienia reparacji, los Krainy Julijskiej, przyszłość kolonii włoskich, a także niektóre inne. Program reparacji włoskich nie jest najważniejszym z tych zagadnień, ale jego przykład ujawnia istotę przeszkód stojących między mocarstwami na drodze do ustalenia pokoju międzynarodowego.

Wiadomo, że włoskie siły zbrojne wyrządziły olbrzymie szkody na terenach państw, do których wtargnęły. W Związku Radzieckim wojska włoskie doszły aż do Donu. Jak oświadczyły wówczas państwa sojusznicze, udział w bandyckiej agresji nie może uść bezkarnie żadnemu krajowi.

Na konferencji paryskiej bezspornie zostało przyjęte, że Włochy muszą zapłacić reparacje. Żądanie zapłaty przez Włochy 300 mil. dolarów, w tym 100 mil. dolarów dla Związku Radzieckiego, jeśli porównać tę sumę z rozmiarami szkód wyrządzonych przez Włochy w krajach okupowanych, nie jest wygórowane i znajduje się w skali możliwości gospodarki narodowej Włoch.

Delegacja francuska zgodziła się na ten projekt, lecz Amerykanie i Anglicy uczynili z tego kość niezgody rokowań paryskich.

Dla orientacji należy się zaznajomić z rozejmem zawartym z Włochami. W rozejmie tym państwa anglosaskie zastrzegły sobie całkowite wynagrodzenie za rządzone przedsiębiorstwem amerykańskim i angielskim, wliczając w to szkody wyrządzone przez lotnictwo alianckie.

Przejdźmy następnie do sprawy kolonii włoskich. W przed dzień sesji koła zainteresowane starały się zapewnić, że krach jest nieunikniony. Zrozumiałe jest dążenie Związku Radzieckiego do uzyskania przystąpienia na morzu Śródziemnym dla swych statków.

Posłowie, uwaga!

Posiedzenie komisji poselskiej
 WARSZAWA, 11.5. Biuro prezydenckie Krajowej Rady Narodowej zawiadamia, że posiedzenia poselskich komisji K.R.N. odbędą się w salach Domu Poselskiego, przy ul. Wiejskiej, według następującego planu: w poniedziałek, dnia 13 maja 1946 r. komisja oświatowa o godz. 10 rano, dnia 14 maja 2) komisja propagandowa o godz. 10 rano, 2) Komisja Ziem Odzyskanych i repatriacji o godz. 11 rano. W środę, dnia 15 maja komisja kultury i sztuki, o godz. 10 rano, w czwartek, dnia 16 maja 1) posiedzenie komisji: przemysłowej i rolnej o godz. 10 rano, 2) komisja rolnej odbędzie się bezpośrednio po zakończeniu wspólnego posiedzenia komisji: przemysłowej i rolnej. W piątek, dnia 17 maja 1) komisja wojskowa o godz. 10 rano, 2) komisja wyznaniowa i narodowościowa o godz. 10 rano.

Propozycja radziecka w sprawie b. kolonii włoskich wniesiona na obrady paryskie od samego początku przewidywała bezpośredni udział Włoch w powiernictwie b. kolonii włoskich i wszystkich państw sojuszniczych, zaś propozycja angielska polega na tym, by pod zasłoną niepodległości oddać kolonie włoskie pod wyłączną władzę Anglii.

Wiadomo jest, że czynione były próby zrobienia z Morza Śródziemnego jeziora pewnego imperium i próba ta jest obec-

nie ponawiana. Sprzeciwiła się temu Francja, która wysunęła propozycję oddania b. kolonii włoskich pod opiekę Włoch. Kraje demokratyczne, które odniosły zwycięstwo przeciwko hitlerowskiemu pretendentowi do panowania nad światem — kończy autor artykułu — odnoszą się nieufnie do wszelkiej polityki dążącej do panowania nad światem. Narody państw demokratycznych bynajmniej nie zamierzają dopuścić znów do czyjejkolwiek hegemonii w sprawach międzynarodowych.

Indonezja walczy o wolność

Zadną siłą nie może zwyciężyć 75-mil. narodu

HAGA, 11.5. Agencja Tass donosi, że na różnych wyspach Indonezji trwają utarczki między wojskami angielskimi i holenderskimi a miejscową ludnością. Wydane w Holandii przez Związek Obywateli Indonezyjskich czasopismo „Semangag Baru” zamieszcza w ostatnim numerze list korespondenta z wyspy Jawa. W korespondencji tej cytowane są wypowiedzi prasy i radia indonezyjskiego o sytuacji Indonezji. Radio — pisze korespondent — zwróciło się do ludności z następującym wezwaniem: „Nasza walka skierowana jest przeciwko imperializmowi holenderskiemu w Indonezji. Wiemy, że wróg jest silny i posiada nowoczesne uzbrojenie. Ale wiemy, że musimy walczyć o wolność Indonezji.

Walkę tę prowadzić będziemy do ostatniej kropli krwi”. Dziennik „Bierita Indonezja”, omawiając sprawę propozycji holenderskich, pisze:

„Propozycje rządu holenderskiego to stary porządek w nowej formie”.

Radio Molanga tak określa sytuację: „Dla nas jest jasne, że Holendrzy przy użyciu siły chcą panować nad naszym krajem. Ale ostatnio cały świat przekonał się, że naród indonezyjski jest w stanie rządzić się sam. Holendrzy chcą nas pozbawić niepodległości, ale naród indonezyjski będzie stawiał coraz bardziej zacięty opór przeciwko próbom narzucenia nam niewoli. Żadna siła nie może zwyciężyć 75-milionowego narodu, który poznał wolność”.

Z za kulis brytyjskiego M. S. Z.

Trudno się porozumieć

z ludźmi, którzy pochodzą ze sfery arystokracji i stosują metody „tradycyjnej” konserwy. — Prez. Truman likwiduje ideologię Roosevelta

Konferencja ministrów wielkiej czwórki w Paryżu, aczkolwiek uzgodniła szereg spraw, nie doszła do porozumienia w rozwiązaniu zagadnień zasadniczych i sprawy te zostaną przekazane do ostatecznego rozstrzygnięcia Konferencji Pokojowej, która odbędzie się w czerwcu, czy lipcu...

„Brak wspólnego języka”, „atmosfera nieufności” powtarzają się w dalszym ciągu na łamach prasy całego świata. Szuka się jakiegoś wyjścia z tego niewątpliwego impasu. Wszyscy wiedzą o tym, że istnieje „woła pokoju”, czemu więc nie można jej przyoblec w realny kształt układów i współpracy?

Na jedno z takich zjawisk zwraca ostatnio uwagę „Reynolds News” w artykule posła Partii Pracy Zillfacusa p.t. „Jak nacjonalizował bym ministerstwo spraw zagranicznych”.

Z artykułu wynika, że w brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych grono urzędnicze składa się z 80 do 90 procent osobników, którzy ukończyli ekskluzywną szkołę średnie i uniwersytety, rekrutują się z wyższych i średnich klas oraz z arystokracji, związanej silną tradycją. Przy pomocy wyboru i rozprowadzenia, klasa ta usiłuje się stać wieczną. Wybór polega na tym, że po odbyciu egzaminu kandydat musi uzyskać aprobatę specjalnej komisji, składającej się z wyższych lub emerytowanych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, którzy posiadają dość wpływu, aby pilnować, żeby nowy kandydat nie naruszył tradycji. Rozprowadzenie sił oznacza, że w świecie jest wiele oddalonych miejscowości, jak np. Addis Abeba, La Paz, albo inna stolica południowej, czy środkowej Ameryki, gdzie można ulokować urzędnika ministerstwa spraw zagranicz-

Niemcy pod bronią

Milion zorganizowanych żołnierzy niemieckich znajduje się pod bronią w angielskiej strefie okupacyjnej... (Z gazet)

Pod brytyjską opieką, pod brytyjską osłoną, Hanse, Kurty i Fritze są od roku pod bronią.

Są od roku pod bronią, jest ich milion bezmała. Po cóż wobec jest tego okupacja ta cała?

Hitlerowscy leutenci po dawnemu ich ćwiczą. Żrą, strzelają do celu i w ogóle im byczo.

Tylko patrzeć, jak ruszą do nowego „Capstrzyku” — — Tak się mogą zakończyć flirty Johnów i Smithów...

Dr Wist

Pułkownik Passy

współpracownik de Gaulle'a

PARYŻ 11.5. Prasa paryska w ostatnich dniach poświęca wiele uwagi sprawie bliźniego współpracownika generała de Gaulle'a, pułkownika Passy który w Londynie, Algierze i następnie w Paryżu stał na czele wywiadu.

Sprawa pułkownika Passy powstała w związku z zauważonym brakiem w kasie wywiadu 30 milionów franków (według niektórych pism 50 milionów franków). Jednakże nadużycia finansowe tak samego Passy jak i jego pomocników nie wyczerpują istoty sprawy. Prasa lewicowa przypomina o tym, że wywiad Passy w okresie londyńskim i algerskim utrudniał dostawy zbrojenia do Francji dla najbardziej aktywnych placówek na terenie okupacji hitlerowskiej — dla francuskich partyzantów i Francitreur'ów. Niektóre dzienniki twierdzą, że Passy fałszywie dokumenty w celach dyskryminacji przeciwników de Gaulle'a.

Churchill... w niewoli

Przypomnienie — nie na czasie

HAGA, 10.5. — Bawiący w Holandii Winston Churchill wygłosił wczoraj mowę na łącznym posiedzeniu izb parlamentarnych, w której oświadczył, że jako cel ostateczny swoich dążeń widzi utworzenie pod gwarancją ONZ zjednoczonych Stanów Europy, łączących Wschód i Zachód w stopniu nieznanym od czasu imperium rzymskiego. W czasie pobytu w Hadze do Churchilla zwrócił się z prośbą o audiencję niejaki Oldensiel, który walczył przeciwko brytyjczykom w wojnie burskiej i wziął wówczas Churchilla do niewoli.

nych, który zdradza niepokojące, radykalne, albo oryginalne idee”.

Jeśli do tego dodamy atmosferę, którą otacza się prezydent Truman w Stanach Zjednoczonych, likwidujący elastyczność i postępową życiowość swego poprzednika w ocenie zagadnień światowych, to trudno się dziwić, że nadal „brak wspólnego języka” i trwa „atmosfera nieufności”.

To są tylko pozornie drobne sprawy. Za tradycjonalizmem i konserwatyzmem urzędników, których praca odbija się na sposobie rozstrzygnięcia ważnych zagadnień, a jak widzimy — często prowadzi do impasu — kryją się niebezpieczne egoizmy grupowe, kryją się machinacje potentatów, niekoronowanych królów kapitału i mafii. Związki urzędowych dygnitarzy z tym światem kapitału i konserwatyzmu są niebezpieczne dla spraw narodów świata.

Punkt dworcowy P C K

Czy wiecie, gdzie należy szukać pomocy i opieki podczas podróży?

Odpowiedź preta: w punktach dworcowych PCK. Tam można dostać bezpłatny nosze, paszki i pomoc lekarską w nagłym wypadku. Punkty te utrzymują się z ofiarności społeczeństwa, z datków podróżnych. Akcja Pomocy Zimowej przyniosła dla punktów dworcowych subsydium w wysokości 1 miliona złotych.

W Łodzi punktów takich jest cztery i mieszczą się przy poszczególnych dworcach łódzkich. Największy w Polsce punkt dworcowy PCK znajduje się na Dworcu Kaliskim w Łodzi.

Przyjrzyjmy się zbliska pracy takiego punktu.

Na placu przed Dworcem Kaliskim w Łodzi stoi obrznięty barak, u którego wejścia obok chorągwy Czerwonego Krzyża umieszczona jest tablica, na której widnieje napis: Punkt Dworcowy PCK.

Wechodźmy do wnętrza — długie korytarze, a po jego obydwóch stronach obszerne sale: sale jadalne, syplalnie, izba chorych, ambulatorium, biuro i kuchnia.

W sali jadalnej siedzą podróżni, wśród których widzi się wielu w mundurach wojskowych, są to zdemobilizowani, lub urlopowani żołnierze. W jednym kącie na bagażach i ławkach siedzi grupa ludzi, jak się okazuje repatriantów z Francji. Przyjechali niedawno. Cieszą się, że są w Polsce, że wrócili nareszcie do kraju, widywanego prawie każdej nocy w snach pełnych tęsknoty. Cieszą się, że już wrócili, lecz zaczynają się martwić, w jaki sposób urządzić się w kraju, który uległ tak potwornym zniszczeniom, jakich sobie nie wyobrażali.

Podczas drogi — mówi pewna starsza kobieta — mieliśmy dobrą opiekę. Jechaliśmy pocingiem PCK. Ale teraz na miejscu, to każdy musi dbać o siebie, bo długo siedzieć tutaj nie można.

— A jakie dostajecie tutaj wyżywienie? — zapytujemy.

— Czarną kawę bez cukru i zupę — odpowiada — zupa nawet niezła, dzisiaj jest dobry kapuśniak ze słoniną. Ale wrzyź z tego ciężko.

— Tak — wtrąca się do rozmowy kierownik Punktu ob. Skonieczny — chleba otrzymujemy znikome ilości i nieregularnie. Nie możemy więc go wydawać. Cały Punkt utrzymuje się z ofiarności społeczeństwa, z datków podróżnych i z pewnych subsydjów. W chwili obecnej wydajemy 360 do 400-tu porcji zupy i 4-6 tys. kaw. Wieczorem jest u nas pełno. Trzysta naszych łóżek każdej nocy jest zajętych. Wiele osób śpi w jadalni, przy stołkach. Przeważnie są to repatrianci, powracający z zagranicy indywidualnie, nie w transportach, którymi opiekują się PUL.

— Głównie jest wśród nich pierwszeństwo. Muszę natomiast radio — Skrzynka Poszukiwań.

Na sali rozbrzmiewają głosniki. Speaker wyczytuje nazwiska i adresy osób zaginionych i poszukiwanych przez rodziny. Obecni przerywają rozmowy i pilnie nasłuchują, czy nie padnie znajome nazwisko.

Dziwna siostra PCK, ob. Januszkowska, oprowadza nas po salach syplalnych, izbie chorych i ambulatorium. Wszędzie panuje czystość i porządek.

J. Z.

Hans Bibow i jego kamranci stają przed Polskim Trybunałem Narodowym — Sprawiedliwości stanie się zadość

(e. k.) W prokuraturze Sądu Specjalnego w Łodzi kończy się dochodzenie przeciwko Hansowi Bibowowi — komendantowi ghetta łódzkiego. Prokuratura skorzystała z materiałów Żydowskiej Komisji Historycznej.

Bibow stanie w najbliższych dniach przed Najwyższym Trybunałem Narodowym jako zbrodniarz faszystowski - hitlerowski, który brał udział w wyniszczeniu osadzonych przez mocą w ghetcie łódzkim i w okolicznych miasteczkach Żydów.

Jednocześnie Prokuratura Sądu Specjalnego prowadzi dochodzenie przeciw byłym prokuratorom Niemieckiego Sądu Doraźnego

w Łodzi — dr Johlenowi i dr Huberti, oraz byłemu adwokatowi przy Sądzie Doraźnym — Hansowi Junge.

Dochodzenie w sprawie tych przedstawicieli sądownictwa niemieckiego zostało wszczęte, na skutek pisma Polskiej Misji Repatriacyjnej, skierowanego do Prokuratury Sądu Specjalnego w Łodzi. Wyżej wymienieni znajdują się w strefie okupacyjnej angielskiej i mogą być ujęci w każdej chwili.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że niemieckie sądy doraźne, tzw. „Sondergericht“ wydawały wyroki śmierci na obywateli pol-

skich za jakiegokolwiek naruszenie prawa niemieckiego, ujętego w ramy ideologii narodowo - socjalistycznej. Ideologia ta uważała Polaka za człowieka ostatniej kategorii, a Żydów wyłączała wogóle z gatunku ludzkiego.

Dr Hubert, dr Johlen i Hans Junge stosowali te zbrodnicze przepisy, którym nadał formę prawną.

Ktokolwiek wiedziałby o działalności tych osób w okresie okupacji, winien zgłosić się w dobrze zrozumianym interesie społeczeństwa polskiego do Prokuratury Sądu Specjalnego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego 5, pokój 241 — do prokuratora Lewińskiego.

Walka z potajemnymi gorzelniami

Nie ma wsi bez „bimbrowni“ — Niektóre produkują przeszło 100 litrów dziennie. — 1000 plantacji tytoniowych w województwie

Obecnie są w Polsce wsie, gdzie w każdej chałupie jest potajemna gorzelnia. Szczególnie dużo jest w Skierniewickim i Brzezińskim powiecie, bowiem tam pedzony bimbrowizm jest wykupywany przez Warszawę, która jest w Polsce z pośród wszystkich miast największą konsumcentką alkoholu. Warszawiacy tak podczas okupacji przyzwyczaili się do picia bimbrowa, że i teraz nim nie gardzą, tym bardziej że kalkulują się dużo taniej, niż wódka monopolowa.

W Skierniewickim wykryto duże gorzelnie potajemne, które produkowały dziennie do 100 litrów bimbrowa. Wykryto szereg spółek, które wykupywały bimbrowa i oczyszczaly w potajemnych rafineriach. Niektórzy specjaliści bimbrownicy dochodzili do fałszywej sprawy, że nawet laboratoryjne badania w Monopolu Spirytusowym z trudnością rozpoznawały, że dany do analizy alkohol nie jest pochodzenia monopolowego.

Wykryte bandy bimbrownicy rozprzeczaly dziesiątkami potajemnych gorzeln, rafineri i oraz fabryk samochodów ciężarowych.

Urząd Kontroli Skarbowej, Brygada O-

chrony Skarbowej oraz Milicja Obywatelska walczą z tymi przestępstwami. W ub. r. od marca do grudnia wykryto 1363 przestępstwa, w roku bieżącym do maja 716. Z pośród tych spraw 90 proc. dotyczy pędzenia i sprzedaży bimbrowa.

Wielokrotnie zdarza się, że skonfiskowany bimbrowa zawiera takie ilości fuzli i etery, że jest trujący i wysoce niebezpieczny dla zdrowia. Lepsze gatunki bimbrowa są przekazywane do Monopolu Spirytusowego, gdzie po zbadaniu zostają rektyfikowane i sprzedawane, jako wyroby monopolowe.

Za pędzenie bimbrowa i jego sprzedaż przewidziane są kary do 6 miesięcy więzienia lub 50 tys. zł grzywny.

Walka z bimbrownictwem napotyka na wiele trudności, w pierwszym rzędzie z tego powodu, że Urząd Kontroli Skarbowej pokonywać musi ogromne przeszkody personalne, bowiem wykwalfikowani urzędnicy, ze względu na niskie uposażenie skarbowców, przenoszą się do lepiej płatnych innych zawodów, poza tym społeczeństwo nie pomaga w ściganiu tego rodzaju przestępstw. Ludzie bimbrowa kupują i

narazają zdrowie, nie chcąc zrozumieć, że produkcję dobrego, nietrującego alkoholu zapewnić może tylko Państwowy Monopol Spirytusowy.

Również podczas wojny rozpowszechniła się nielegalna uprawa tytoniu. W roku ubiegłym zarejestrowało się w woj. łódzkim około 1000 plantacji tytoniowych. Monopol Tytoniowy tytoniu tego nie zakupił, ze względu na niską wartość gatunkową uprawianych roślin i trudności transportowe związane z przywiezieniem drobnej ilości z prowincji.

Urząd Kontroli ściga obecnie fałszerzy papierosów monopolowych. Potworzyły się bowiem fabryczki t.zw. „lip“, czyli papierosów często robionych nie z liści tytoniowych, lecz z innych roślin, ale zato opakowanych w monopolowe pudełka. W połowie lipca i w sierpniu rozpoczęła się akcja wykrywania potajemnych plantacji tytoniowych, bowiem w tym okresie rozpoczynają się zbiory tytoniu.

Tak jak w likwidowaniu potajemnych gorzeln, również w likwidowaniu fabryczek papierosów i potajemnych plantacji tytoniowych powinno pomagać całe społeczeństwo.

Codzienna nowelka Expressu

Opowieść artystki z Folies Bergeres

Przygodę tę przeżyła Iwonna Mercier w Monte-Carlo. Słodką, zachwycającą Iwonna Mercier, w której oczach lśnił błękit nieba, której głos brzmiał jak dzwon, której temperament pisał się, jak piana najsłodszej niebieszkiego szampana.

Spotkał się w kawiarni i po filozoficznym wstępie na temat znikomości świata, Iwonna zaczęła:

— Wyjechałam, a raczej uciekłam z Paryża zupełnie sama. Miałam już dość mego paryskiego towarzystwa. Chciałam przeżyć coś nowego. Wybrałam Monte za cel mojej podróży. W ciągu dwóch tygodni nie wydarzyło się nic godnego uwagi. Mglisto, mroczno, szukali mego towarzystwa, nie brakło oczywiście. Nie trzeba było do tego gwiazdki Folies Bergeres. Ale, jak już powiedziałam, nie interesowało mnie to. Moją moc nad zakochanymi lordami i hrabiami wykorzystywałam dostatecznie. Chciałam czegoś innego. I rzeczywiście...

— Dzięki przypadkowi...

— Proszę nie drwić — był to rzeczywiście przypadek. Podczas jednego ze spacerów odwiedziłam atelier fotograficzne Bertelota, gdzie są wystawione moje portrety. Przed jednym — może pan go zna: na szyi noszą szal, na ramionach wije się boa...

— I więcej nie?... —

— Czy to nie wystarczy? —

— Oh, tak... —

— Przed tym portretem stał młody człowiek, dobyte skromnie ubrany i przyglądał mi się. Ścisłej wyrażając się, powiedział: „Pana w nich taki ogień, jakiego nigdy jeszcze nie widziałam w oczach męż-

czyzny. Zainteresował mnie i podniecił ten miłujący zachwyt. Dostałam bliżej i postanowiłam wszcząć rozmowę.

— Ah!... —

— Powiedziała mi więc: „Podoba się panu ta kobieta? On zaś, nie odwracając się, odparł drgającymi wargami: „Mógłbym umrzeć dla niej“. „Czy nie lepiej żyć dla niej?“ — powiedziałam zapytaniem. Wzruszył ramionami i nieskończonym smutnym uśmiechem pojawił się na jego ustach. „My, ludzie biedni, jesteśmy wyłączeni z pięknego i radosnego życia. Muszę zadowolić się oglądaniem tego portretu“.

Zaśmiałam się: „Za dużo pesymizmu“. Wówczas odwrócił się i...

— Poznał panią i rzucił się do jej stóp... —

— Niezupełnie tak: Ale osłupiał, zarumienił się jak panią, wyjął parę słów i chciał się ulotwić, ale ja...

— Zatrzymałam go... —

— i powiedziałam: „Drogi przyjacielu przypadek odkrył mi pańskie złote serce“. „Zdradził się pan i jest mi przeto pan bliższy“.

— Nie rozumem — odparł.

— Nie szkodzi, dwoje kochających się ludzi nie muszą myśleć logicznie.

— Dwoje? — zdumiał się.

— Naturalnie.

Był bowiem tak śliczny i tak wzruszający w swej skromności, że spodobał mi się tak, jak ja mu się spodobałam.

— Nadzwyczajnie! No i co dalej? —

— Spotkał się po południu na plaży i tam powstał związek naszych serc. To znaczy: z początku miły mój nie o tym nie

chciał słyszeć. Podkreślał wciąż uparcie, że nie jest mnie wart, ale ja go uspokoiłam, bowiem było mi raz przyjemnie mieć kochankę tak bezpretensjonalnego i skromnego, zupełnie jakbym była midinetką z Quartier Latin. A po kilku dniach Nicola — tak nazywałam tego młodego chłopca — uczynił mi wielkie wyznanie.

— Ach, nie obeszło się bez tego? —

— Tak. Otóż wyznał mi, że pochodzi ze starego rodu arystokratycznego, aubożalego wskutek niekorzystnych warunków gospodarczych. Nie pozostało mu nic, prócz kosztownych zbiorów i znakomitego wychowania. Ponieważ jednak to ostatnie nie przynosiło mu dochodów, poczuł się zmuszonym sprzedawać swoje pamiątki rodzinne. Były to rzeczywiście cenne pamiątki. Posiadał naprzykład jedwabny sznur, w którym powiesił się Kara Mustafa, którym Charlotta Corday uśmierciła Marata, serwis, który niegdyś Napoleon ofiarował prądziadkowi Nicola, szablę Fryderyka Wielkiego...

— Świetnie pani to wszystko pamięta.

— Musiałam, Nicola sprzedawał te wszystkie przedmioty za moim pośrednictwem. Właśnie ja je kupowałam a on wierzył, że wykorzystuję swoje znajomości i odsprzedaję pamiątki jego innym. Chciałam mu pomóc i płaciłam każdą cenę, a były bardzo wygórowane. Ofiarowałam mu już ów erę mego majątku. Nicola był uczciwy, ale ponieważ nie śmiał proponować mi prowdzi, po każdej „transzakcji“ przysyłał mi wspaniałe bukiet kwiatów.

— Niezły interes... —

— Ach sztyderco! Nicola był poetą... Miał artystyczną duszę... —

— Jaki „był“?.. Miał?... —

Iwonna westchnęła boleśnie.

— Pewnego dnia oświadczył mi posępnie, że nie ma już nic do sprzedania i postanowił

wył wyruszyć w świat, aby szukać pracy jako zwyczajny robotnik. Przystałam sobie, że nie dopuszczę do tego. Po południu oblażona wszystkimi cennymi pamiątkami, które kupiłam od Nicola, udałam się do jego mieszkania, jakkolwiek gorąco mnie prosił, abym nigdy tego nie czyniła. Otworzył mi jakiś młody dość bezczelny człowiek:

„Czy tu mieszka pan Nicola?“

— Tak, ale nie ma go teraz w domu.

— Nie szkodzi, ja tylko zostawię mu te paczkę.

Dalam chłopcu napiwek, dzięki czemu wpuścił mnie do pokoju Nicola. Oblałam się zimnym potem wściekłego rozczarowania. Myślałam, że ujrzę skromny, ale elegancki gabinet i kulturalny gabinet młodego arystokraty. Tymczasem znalazłam się, jak to panu powiedzicie, w rupieciarni, poprostu w składzie antykwarijnym. Na prostym dębowym stole leżało przynajmniej dwadzieścia pięć owych sztyletów, którymi zamordowano Marata, parę setek metrów jedwabnego sznura, na którym powiesił się Kara Mustafa, a na podłodze stał dobry tuzin tanich, pozabawionych smaku serwisów, podarowanych prądziadkowi Nicola przez Napoleona i przy sprzedaży których Nicola wdychał bolesne i tragicznie wywrażał oczy. Szablę Fryderyka Wielkiego w ogóle była nieszczęśliwa ilość.

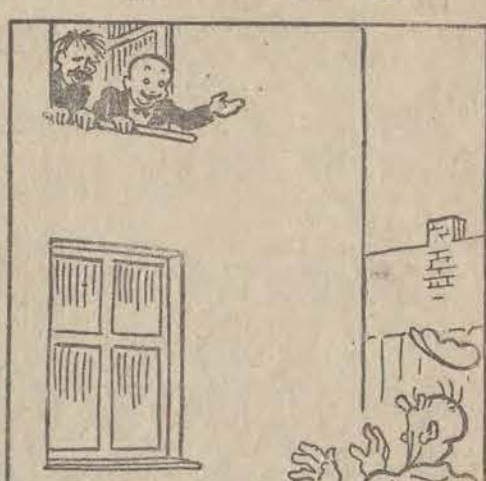
Czy Iwonna lśniła łzami zawiedzionej miłości.

— Cóż miałam robić, niech mi pan powie? Pobiegłam do hotelu, zapakowałam swoje rzeczy i natychmiast wróciłam do Paryża. Proszę, niech mi pan powie, czy było jakieś lepsze rozwiązanie tej sprawy?

Było mi naprawdę źle zachwycającej Iwonna, ale rzeczywiście nie znalazłam u niej odpowiedzi.

M.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WICEK: — Cóż, że brama zamknięta!...
 — WACEK: — Nam i okno starczy!...
 AGENT: — Tędy droga? Zobaczymy!...

AGENT: — Brama zamknięta, więc muszę oknem wracać, a wtedy z nimi po niemiecku pogadam!...

WACEK: — Pewno tajniak na nas czekał, ale uciął sobie drzemkę...
 WICEK: — Nie budź licha, niech śpi!

WACEK: — Dzieńdoberek, panie tejoj! Co słychać w lepszym towarzystwie? —
 AGENT: — Którędyż oni wrócili?...

Proces rehabilitacyjny Geyerów

Jak zamordowano Roberta Geyera, oraz Gwidona Johna.-Rozmowy gen. Blaskowitza z przedstawicielami Komitetu Obywatelskiego w Łodzi

Zgodnie z ogłoszeniami w łódzkiej prasie codziennej w ciągu najbliższego miesiąca odbędzie się w Łodzi proces rehabilitacyjny rodziny jednego z przemysłowców łódzkich. Przed sądem staną: 60-letni Gustaw Geyer, 49-letnia Stanisława Geyer oraz dwie córki - 19-letnia Gabriela Elżbieta i 24-letnia Alicja.

Proces rehabilitacyjny Geyerów zapowiada się dość sensacyjnie ze względu na to, że fabryki przemysłu włókienniczego, prowadzone pod ich firmą, zatrudniają dziesiątki tysięcy ludzi i stanowią jedną z najstarszych placówek przemysłowych naszego miasta.

Drugim czynnikiem, który powoduje wielkie zainteresowanie sprawą, jest osoba Roberta Geyera, brata wnioskodawcy, który jak to niemal wszyscy łodzianie wiedzą - został zamordowany przez gestapo w roku 1939.

Nie od rzeczy będzie odtworzyć sobie te szczegóły, które dotyczą pierwszego okresu „panowania” niemieckiego w Łodzi w roku 1939, a jednocześnie tragicznej śmierci Roberta Geyera oraz właściciela fabryki odlewów żelaznych - Gwidona Johna.

Obaj przemysłowcy łódzcy, niezależnie od swego pochodzenia niemieckiego, należeli do zorganizowanego na terenie naszego miasta Komitetu Obywatelskiego, który - wzorem okresu z pierwszej wojny światowej - miał odgrywać rolę pośrednika między władzami wojskowymi niemieckimi a cywilną ludnością polską.

Oczywiście rola tego Komitetu Obywatelskiego w roku 1939 już wkrótce okazała się zerem. Niemcy z 1918 r. byli „trochę” lni, niż Niemcy - hitlerowcy z ostatniej wojny. Teraz było ponad wszystkim gestapo, dla którego próba porozumienia z narodem „Knechtów” była farsą, nawet na terenie Komitetu Obywatelskiego.

Dom dla studentów

W dniu 10 maja br. Prezydent miasta Łodzi, ob. Kazimierz Mijał, przydzielił studentom zwolnionym w dniu 9 maja br. przez wojska radzieckie - dom przy ul. Jaracza Nr 34 na Dom Akademicki.

W domu tym pomieści się 150 studentów, przede wszystkim pochodzenia robotniczego i chłopskiego z terenu województwa łódzkiego. Poza tym znajdzie tam pomieszczenie zakład fryzjerski, zakład szewski, spółdzielnia akademicka i stolówka Bratniej Pomocy Stud. Uniwersytetu Ludowego.

Przydzielenie jeszcze jednego domu dla studentów jest dowodem, że pomimo awanturnych wybryków pewnych reakcyjnych grup na naszych uczelniach, sprawy studenckie pozostała nadal przedmiotem żywego zainteresowania się i życzliwej opieki naszych władz.

Jednocześnie jednak okres listopada i grudnia 1939 roku, to okres pierwszych wielkich fal wysiedleń ludności polskiej z Łodzi, które nierozwiązany jeszcze w tym czasie oficjalnie Komitet skłonił do - przynajmniej - obywatelskich, ale, w zestawieniu z mentalnością hitlerowską - nawiązanych prób interwencji.

Jak niektórzy łodzianie stojący blisko komitetu obywatelskiego przypominają sobie „interweniowano” u samego gen. Blaskowitza, który był jakiś czas komendantem naszego miasta, jako głównodowodzący grupy wojska niemieckiego, która zdobyła Łódź we wrześniu.

Rozmowy z gen. Blaskowiczem odbywały się w Grand - Hotelu, gdzie była w tym okresie kwatera dowództwa niemieckiego.

Poza tym należy przypuszczać, że wszystkie rozmowy gen. Blaskowitza były podsłuchiwane przez gestapo, które nie wierzyło nawet swoim „wstawionym” w bojach z Polską generałom. W tym czasie John za-

armowany został aresztowaniem jednego z członków komitetu - Karola Geyera, wobec czego próbował ostrzec jego brata - Roberta. W tym celu udał się do domu Roberta Geyera przy ulicy Piotrkowskiej 280, skąd razem pojechali do Grand-Hotelu, prawdopodobnie w celu „interwencji” u gen. Blaskowitza.

A w Grand-Hotelu czekało już gestapo. Prawdopodobnie podsłuchiwało ono jedną z rozmów Geyera z niemieckim generałem i rozmowa ta nie mogła być bardzo korzystna dla postępowania gestapowców na terenie Łodzi, skoro postanowili się wreszcie „zalać” z podejrzanymi ludźmi, którzy noszą nazwiska niemieckie, a w swym działaniu mocno odbiegają od hitlerowskiego ideału.

W hotelu aresztowano obu, po czym przewieziono ich napowrót do domu na Piotrkowskiej 280. Tutaj rozegrał się ostatni dramat obu przemysłowców.

Mogła być już godzina 12 w nocy, albo

nawet później - dnia 13 grudnia 1939 r. Okazało się, że i w mieszkaniu Geyerów przy ulicy Piotrkowskiej 280 czekali już gestapowcy. Wszyscy poczęli badania na miejscu, przeprowadzono rewizję, w pewnej chwili rozmowy były dość gwałtowne, a w następnej dalsi członkowie rodziny posłyszeli już strzały. Nagle drzwi otworzyły się i na schody wybiegł John.

Nie chciał prawdopodobnie czekać na kule wymierzone w niego, gdyż rzucił się do ucieczki. Gestapowcy dopadli go w ogrodzie. Otrzymał całą serię 13 strzałów. Robert Geyer miał ich 7.

Już następnego dnia władze niemieckie zwróciły się do brata zamordowanego - Gustawa Geyera zapytaniem, czy podpisze volkslistę. Ale te sprawy należą już do nadchodzącego procesu rehabilitacyjnego rodziny Geyerów, który odsłoni szereg ciekawych i nieznanych szczegółów, dotyczących momentu podpisania volkslisty przez Gustawa Geyera i jego najbliższą rodzinę. (b)

Dość tej... mistyfikacji!

Chcemy filmów, chcemy kin!

Niech się wreszcie odezwie ktoś i wyjaśni, dlaczego jest tak, jak jest i kiedy będzie lepiej

Jest w Polsce jedna instytucja, na którą wszyscy, bez względu na przekonania polityczne, wiek, płeć, charakter itp. „psioczą” i narzekają - tą instytucją jest - kino.

Bo jeżeli przed sklepami rozdzielczymi są kolejki czasami, nie zawsze, to przed kasami kin łódzkich kolejki takie i to wielometrowe, wystają stale. Cierpliwie, wolniutko posuwa się stłamszony, zdenerwowany tłum: czy aby jeszcze miejsce się dostanie? Czy dobragnwszy wreszcie do magicznego kasowego okienka nie dowiedzą się, że bilety wyprzedane, albo że na następny seans jeszcze biletów się nie sprzedaje. Więc za godzinę trzeba będzie znów stanąć w kolejce i znów odbyć długą wędrówkę, by dowiedzieć się tym razem, że jest już zapóźno, wszystkie miejsca zajęte... Nikt tu nie liczy się z niczym czasem, czy zmęczeniem.

Bo: „Wypoczywaj w kinie” - głoszą piękne napisy w kinach. Im się więc kto więcej zmorduje, tłocząc się w kolejce, emocjonując, czy będzie jeszcze miejsce - tym lepiej potem sobie wypocznie... na wąskim twardym krzeselku w ścisłości i zaduchu zatłoczonej, kinowej sali!

Za marne 40 złotych nie można wymagać wygód - prawda? Tak widocznie uważają panowie z kin. Wymagają dobrego, aktualnego filmu i widać, że za tę cenę

nie można. To, czym nas od wielu miesięcy częstują, to bardzo stare filmy przedwojenne, czasem potworne kicz naszej rodzimej początkującej produkcji z przed kilkunastu nieraz lat. Jakies „Jadzie”, „Tredowate”, „Strachy” - szmiry niemal nie do strawienia.

Stare filmy produkcji amerykańskiej czy francuskiej są powycinane w miejscach, niezbędnych dla zrozumienia rozwoju akcji (widocznie są tak zniszczone). Gdybym nie znał ich z przed wojny - nie rozumiałbym prawdopodobnie nic z ich treści - tak są nieinteligentnie pokaleczone.

Słyszę głosy za sobą, obok siebie motki kinowych współtowarzyszy, którzy zastanawiają się, dlaczego dzieje się to, lub tamto. Nie chwytają wątku. Nie wiedzą, biedacy, że tu właśnie brakuje cały kawał taśmy...

Panowie jednak, od których to zależy - nie przejmują się takimi drobiazgami. Chcą ludzie kina - mają kino! Publiczność - to dla nich tylko możliwość wyrobienia „kasy”. Nie posiadają zaś prymitywnych zasad handlowej uczciwości, by za wpłacone pieniądze coś temu widzowi dać w zamian.

A co się dzieje z filmami polskimi produkcji powojennej? Wygłasza się mnóstwo frazesów na ten temat, a potem następuje cicha, łolowa cicha, (b) filmów jak nie w-

dać, tak nie widać. Widać natomiast wielką ilość aut, którymi rozporządzają nasi filmowcy, widać mnóstwo sekretarek (bardzo dobrze płatnych) w gmachu przy ulicy Narutowicza i wielu panów, którzy wszędzie kręcą, kręcą... Co się z tym po tym dzieje, co ci panowie nakreśli? Bo kroniki są przeważnie tak krótkie i tak monotonne. I tak rzadko zmieniane!

Nareszcie powinno się uzdrowić stosunki w naszej kinematografii.

Człowiek pracy ma prawo do kina z prawdziwego zdarzenia, ma prawo wymagać za swoje pieniądze jakiegoś pożłomu filmów i takiego uregulowania sprzedaży biletów, by mógł bilet dostać wtedy, gdy na to ma ochotę. Trzeba raz skończyć z... Kinofikacją.

**DRUGA WIOSENNA
AKCJA PREMIOWA**
„Expressu
Ilustrowanego”
KUPON Nr 18
Wyciąć i zachować

Banda „Kuby” została rozbita

Teroryzowała ona mieszkańców przedmieść łódzkich, mordując i rabując bez litości. — Jak ich schwytano. — Herszt bandy — „Kuba” — odebrał sobie życie.

Na terenie Julianowa, Arturówka i Marysina od października ub. r. grasowała niebezpieczna banda rabunkowa. Banda składała się z ok. 15 przedwojennych recydywistów. Na czele jej stał postrach nie tylko ludności wspomnianych peryferii, ale i własnych kompanów, Mirys Tomek o pseudonimie „Kuba”. Nie zawahał się on na miejscu położyć trupem jednego z członków bandy, który wzdragał się zamordować niewinnego człowieka.

Banda była doskonale zaopatrzona w broń. Podczas akcji członkowie jej osłaniaли twarz maskami. Zwykle o zmierzchu wychodzili „na żer”, napadali na sklepy, fabryki, mieszkania prywatne i przechodniów. Ogółem

Banda dokonała 23 napady

Każdy przynosił przeciętnie łup wartości 300 tys. zł.

Przez długi czas M. O. walczyła z bandą bezskutecznie. Wreszcie marzec przyniósł więcej szczęścia: funkcjonariusze 11-go komisariatu śmiały manewrem otoczyli melinę bandytów i schwytali żywcem 6-ciu z nich.

Zeznania aresztantów ułatwiły dalszą akcję likwidacyjną bandy.

W początkach maja, patrol milicyjny przypadkiem natknął się w czasie „obchodu” na 2 podejrzanych osobników. Rysopis ich odpowiadał danym, dostarczonym uprzednio przez aresztowanych członków bandy. Podczas legitymowania jeden z bandytów zniechęca wyciągnął broń i położył trupem milicjanta Górowskiego, po czym obaj bandyci, korzystając z ciemności zbiegli, ostrzeliwując się.

Zmarły milicjant osierocił żonę i troje dzieci. Sympatia jaką się cieszył wśród kolegów i tragiczna jego śmierć dały impuls jego współtowarzyszom do zawziętego tropienia sprawców.

Wszczęta akcja została uwieńczona pomyslnym skutkiem:

W ciągu kilku najbliższych dni

Banda „Kuby” została całkowicie rozbita

Oto garść interesujących, niemal sensacyjnych, szczegółów, które otrzymaliśmy od jednego z uczestników akcji likwidacyjnej, wywiadowcy Michorowskiego.

Wyrok na urzędników Urzędu Handlu Wojskowego

Wczoraj Wojskowy Sąd Okręgowy wydał wyrok na urzędników Urzędu Handlu Wojskowego w Łodzi, oskarżonych o nadużycia popełnione w związku z zajmowanymi przez nich stanowiskami.

Witold Wierzbicki, Jan Krakowski i Leon Karp zostali skazani na 5 lat więzienia każdy z utratą praw obywatelskich i honorowych na lat 5 i konfiskatę majątku na rzecz Skarbu Państwa.

Mieczysław Kujawski i Modest Kamiński zostali skazani na 3 lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary na lat dwa.

Oskarżony Markus Ziemelbaum został uwolniony. Rozprawie przewodniczył ppłk. Osowski, ławnikami byli: kpt. Widaj i kpt. Hochberg, oskarżał prokurator por. Brejza.

Komitet do walki z rasizmem

We wtorek w lokalu Klubu Demokratycznego, przy ul. Piotrkowskiej 89, od godz. 18-ej odbędzie się zebranie organizacyjne Komitetu Walki z Rasizmem.

Na zebraniu tym wyczerpujący referat polityczny wygłosi Sekretarz Generalny Ligi Ogólnopolskiej, ob. Marek Arczyński, poseł do Krajowej Rady Narodowej.

Ze względu na doniosłość tej inicjatywy, prosimy przedstawicieli organizacji społecznych i politycznych o przysłanie swych przedstawicieli. Informacji w tej sprawie udziela Sekretariat Kom. Wojewódzkiego Str. Demokratycznego, Piotrkowska 78, II p. front; można także porozumieć się telefonicznie, tel. 216-56 i 121-67.

Sekretariat Kom. Woj. Str. Dem.

„Dokładnie zbadaliśmy miejsce, gdzie poległ nasz towarzysz. Bandyci pozostawili kapelusze, kalesony i numer gazety łódzkiej. Była to cenna wskazówka. Ślady stóp i pelzania prowadziły na las — Arturówek. Arturówek — wiadomo. Stodliśko mętów społecznych, prawdziwa melina na świeżym powietrzu. Intuicyjnie skterowaliśmy się w stronę samotnego domku widniejącego wśród drzew. Po chwili

Domek był przez nas ołoczony

Na moje stukanie uchyliła drzwi kobieta.

— Czy tu są jacy mężczyźni? — zapytałem ostro.

— Nie ma nikogo — brzmiała niechętna odpowiedź.

Weszliśmy. Rzeczywiście w pokojach nie było nikogo. Pozostał do zrewidowania je-

dynie strych. Ja wszedłem pierwszy, za mną kolega. Cisza i ciemność. Po chwili różniłem pod ścianą

Dwa nieruchomo leżące ciała

Bez namysłu runęłam całym ciężarem na jedno z nich. Kolega mój przez ten czas o-bezwładnił drugiego osobnika. Wytrącił mi im rewolwery. Jeden nieostrożny ruch z naszej strony, chwilowy brak szybkiej orientacji — to byłaby śmierć!

Przy świetle laterek okazało się, że przy-trzymaliśmy zabójcę milicjanta Górowskiego, J. Chomika i jego kompana Płoszań-skiego. Kolega będzie pomszczony.

— Następnego dnia w Julianowie — cią-gnięte wyw. Michorowski — jeden z naszych wywiadowców natknął się na czterech po-dejrzanych osobników. Dwaj z nich na je-

go widok rzucili się do ucieczki.

— Ręce do góry — wywiadowca odda dwa strzały na postrach.

Bandyci również wyciągnęli broń, lecz, nim zdążyli strzelić, wywiadowca ranił jednego z nich w pierś. Ciężko ranny bandyta, ocenając beznadziejność sytuacji, jedynym wystrzałem skierowanym w usta odebrał sobie życie. Był to poszukiwany od dawna Mirys Tomek.

„Kuba” — herszt bandy

W kieszeniach bandyty znaleziono dokumenty pomordowanych przez niego ludzi, pieniądze, biżuterię... Później i inni członkowie bandy wpadli w ręce Milicji: J. Witkowski, tzw. „Nanek” i brat jego, Eugeniusz Witkowski.

Szajka Kuby — postrach Julianowa i Marysina już nie istnieje.

I. K.

Bałuty toną w... gnoju

Strychy i klatki schodowe zastępują ubikacje. — Konieczna jest interwencja władz! —

Nasi czytelnicy, zamieszkujący Bałuty, skarżą się nam na okropne warunki sanitarne i higieniczne, panujące dotychczas w tej dzielnicy Łodzi.

Jest tam istna plaga szczurów, wyrządzających wielkie szkody niezamownej ludności Bałut. Nic dziwnego, skoro na terenach by-lego ghetta — jak donoszą nam nasi czytelnicy — śmietniki i doły kloaczne nie były

oczyszczone od przeszłego roku. Nicopróz-niane, brudne ubikacje nie nadają się zupełnie do użytku, na śmietniki wynosi się zatem nie tylko śmieci, ale i... ekskrementy.

Niektórzy czytelnicy narzekają, że i sami mieszkańcy Bałut przyczyniają się do pogarszania okropnych warunków sanitarnych tej dzielnicy, chodząc załatwiać swe potrzeby naturalne — z braku ubikacji —

na strych lub górną część klatki schodowej.

Z bólem serca musimy stwierdzić — pisze nam między innymi „Bałuciarz” — że wielu repatriantów z Wileńszczyzny, którzy zamieszkałi w naszej dzielnicy — jakkolwiek możnłonie stworzyli sobie jakieś takie schronienie — to jednak nie dbają o czystość i higienę swego pomieszczenia. Jest bardzo wiele porządnych rodzin repatriantkich, ale — jak mówi przysłowie — jedna parszywa owca może całe stado zarazić”. I pisze dalej: „Oni to robią może z nieświadomości, powinien się zatem ktoś tą sprawą zająć, w obecnym bowiem stanie rzeczy wynika — gdy tylko zrobi się ciepło — epidemie. Wszelkie próby i uwagi współlokatorów nie odnoszą najmniejszego skutku — potrzebna jest zatem interwencja jakiejś władzy”.

Piszą też mieszkańcy Bałut, że wprawdzie „mamy gospodarzy do pobierania komornego, ale o tym, co dla lokatora jest konieczną potrzebą — to o tym nie ma komu myśleć. Ze się ludziom na głowy leje — to jeszcze pół biedy i bagatelka w porównaniu z tymi kupami śmieci na podwórzach, które zagrażają naszemu zdrowiu. A my tu żyjemy i tak w bardzo ciężkich warunkach, gniedząc się w nawpół porozwalanych, pomniejszonych domostwach”.

Bałuciarze zwracają się zatem z serdecznym apelem do naszych władz miejskich, by możliwie jak najszybciej zaradziły złu, by pokazały, że leży im na sercu zdrowie i znośne choćby warunki bytowania całej ludności łódzkiej.

Br.

Zbiórka na kolonie i półkolonie

W dniu dzisiejszym odbędzie się na ulicach naszego miasta zbiórka na rzecz kolonii i półkolonii letnich dla najbardziej potrzebujących dzieci robotniczych Łodzi. Zbiórkę organizuje Towarzystwo Kolonii i Półkolonii, które już w najbliższym czasie zamierza przystąpić do właściwej akcji.

Jak już donosiliśmy, na przeszkodzie do pełnego zrealizowania zamierzeń Towarzystwa stoi brak odpowiednich funduszy. Ze względu jednak na wielkie potrzeby w zakresie zdrowotności naszej młodzieży szkolnej, która jak wiadomo w 80 procentach jest zagrożona chorobami płuc — fundusze muszą się znaleźć.

I dlatego jest pewne, że całe łódzkie społeczeństwo w dniu dzisiejszym hojnie poprze zamierzenia Towarzystwa, zdrowie naszych dzieci bowiem nie jest nikomu obojętne.

(b)

Papierosy na kartki

Na jaki odcinek i w jakich sklepach sprzedają

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi, podaje do wiadomości że na karty żywnościowe z miesiąca maja rb. w sklepach niżej wymienionych oznaczonych wywieszkami „P.M.T.” i włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej oraz w budkach inwalidzkich sprzedawane będą będą po cenie nominalnej (zależnie od gatunku) papierosy.

Kat. I — odcinek Nr 26 uprawniający do nabycia 60 szt. papierosów, jako druga trzecia i czwarta rata normy na miesiąc maj rb., liczącej 100 sztuk.

Wykaz sklepów Powszechnej Spółdzielni Spożywców, Spółdzielni Związków Inwalidów Wojennych, Spółdzielni Pracowników Zarządu Miejskiego uprawnionych do sprzedaży papierosów „P. M. T.”: Sklep Nr 1 — Piotrkowska 292, Nr 4 — Przędzalniana 91, Nr 5 — Zamenhofska 17, Nr 6 — Brzezińska 112, Nr 9 — Abramowskiego 36, Nr 14 — Dąbrowska 16, Nr 21 — Kątna 32, Nr 22 — Ogrodowa 74, Nr 35 — Śląska 39, Nr 37 — Perla 5, Nr 42 — Jęzmienna 31, Nr 50 — Rzgowska 159, Nr 51 — Śródmiejska 61, Nr 54 — Pomorska 131, Nr 55 — Sanocka 24, Nr 61 — Nowe Złotno, Lutomska 27, Nr 63 — Wleńska 33,

Nr 65 — Limanowskiego 207, Nr 67 — Tu-szyńska 81, Nr 71 — Wólczńska 228, Nr 69 — Legionów 5-7, Nr 75 — Pograniczna 44, Nr 80 — Zachodnia 72, Nr 83 — Czarneckiego 33, Nr 85 — Spółdzielcza 1, Nr 92 — Dąbrowskiego 211, Nr 103 — Tramwajowa 13, Nr 108 — Przędzalniana 42, Nr 116 — Napiórkowskiego 232, Nr 117 — Kopernika 47, Nr 122 — Okrzei nr 18, Nr 137 — Lagiewnicka 27, Nr 149 — św. Teresy 30a, Nr 155 — Telefoniczna 39, Nr 157 — Grabowa 13, Nr 158 — Wojska Polskiego 27, Nr 159 — Radwańska 52, Nr 160 — Rzgowska 52, Nr 161 — Pilsudskiego 72, Nr 162 — Traugutta 4, Nr 163 — Andrzeja 7, Nr 164 — Zgierska 85, Nr 165 — Limanowskiego 55, Nr 166 — 11-go Listopada 67, Nr 167 — Pomorska 6, Nr 168 — Bandurskiego 19, Nr 169 — Rokicińska 149, Nr 170 — Główna 37, Nr 174 — Piotrkowska 228, P. Rozdzielczy Księży Młyn, P. Rozdzielczy Konsum „Wima”.

Sklepy Spółdzielni Inwalidów Wojennych: Wysoka 29, Nawrot 2, Zamenhofska 6.

Sklepy Spółdzielni Pracowników Zarządu Miejskiego:

Moniuszki 1a, Piotrkowska 150, Zawadzka 11, Targowa 16.

UWAGA DZIECI! Już w najbliższych dniach ukaze się nakładem SP. WYD. ŁÓDZKI INSTYTUT WYDAWNICZY p a s m o

„PRZYGODA”

TYGODNIK DLA DZIECI

W PIERWSZYM NUMERZE:

POWIEŚĆ Jana Brzechwy — PODRÓŻE PANA KLEKSA — HISTORYJKA OBRZOKOWA — PRZYGODY RYCERZA SZALAWILY BAJKA — DZIEŃ I NOC — Mała Kędziorzyna i t. d.

WSPÓŁPRACUJĄ NAJWYBITNIEJSI LITERACI I GRAFICY:

Władysław Broniewski, Jan Brzechwa, Maria Kędziorzyna, Lucyna Krzemieniecka, Zofia Fijałkowska, Anna Świrszczyńska, Jan Marcin Szancer, Maria Zarebńska i inni.

POWIEŚĆ — FANTAZJA — PRZYGODA — POEZJA — HUMOR

GENA 4.— ZŁ

1841

SPORT

Zatarg na mistrzostwach Polski Jakie kwalifikacje posiadać winien sędzia.—Opinia Karola Bielewicza-przew. Wydziału spraw sędziowskich PZB.

W 1939 r. PZB opracował i wydał książeczkę „Dzieje boks polskiego 1920 — 1938”. W cennej tej pracy znajdujemy szereg ciekawych artykułów oraz wypowiedzi czołowych działaczy i znawców sportu bokserkiego. M.in. czytamy pracę Karola Bielewicza — Przewodniczącego Wydziału Spraw Sędziowskich PZB. pod tytułem „Kwestia sędziowska”.

Ponieważ ostatnio mistrzostwa Polski, które miały miejsce w Łodzi nie zostały zakończone — właśnie z powodu „kwestii sędziowskiej” — a zatarg został spowodowany mylnym orzeczeniem arbitrow, pozwolimy sobie przytoczyć pracę p. Bielewicza.

„Jedno z najtrudniejszych zadań w zawodach pięściarskich ma niewątpliwie sędzia, a zwłaszcza sędzia punktowy, to też Wydział Spraw Sędziowskich Polskiego PZB od chwili swego powstania czynił starania, aby kadry sędziowskie należycie przygotować teoretycznie i praktycznie. Ocena walki czy też zw. punktowanie, przechodziło w latach piętnastu istnienia PZB, dwa okresy, a mianowicie:

Ocenę optyczną, którą do r. 1931 sędziowie zastosowywali przy wydawaniu decyzji, biorąc pod uwagę atak, skuteczność ciosów, obronę, technikę ogólną, sportowe zachowanie i czystość walki, oraz po r. 1931 ocenę matematyczną, zastosowując system punktów pomocniczych, w którym sędzia punktowy wydaje decyzję na podstawie zliczonych punktów, zdobytych przez zawodników, za każdą akcję lub czystość podczas walki.

Ten ostatni system, który aczkolwiek nie jest jeszcze idealny, ułatwił niewątpliwie w wielkim stopniu czynności sędziemu punktowemu, gdy przez wytyczne, ustalone przez czynniki Związku Międzynarodowego ujednolacił przede wszystkim zapamiętywanie na walkę jako taką.

Pomimo najlepszego systemu punktowania, różnice zdań co do wyników walki zawsze będą miały miejsce, steraniem fednack władz powinno być, aby te różnice przez odpowiedni dobór sędziów, jak i ich należyte szkolenie, jak najbardziej zmniejszyć.

Dzisiejsze zawody juniorów

Dzisiaj o godz. 11-ej na stadionie LKS-u odbędzie się mecz bokserki juniorów pomiędzy LKS — Zjednoczone. Drużyna LKS-u wystąpi w następującym składzie: Kubiak, Żychalski, Gibczak, Lambrecht, Bonikowski, Piasny, Przybylski i Malkowski.

Prócz walk juniorów odbędą się również cztery towarzyskie spotkania, w których weźmie udział czterech zawodników Krusche — Ender, a mianowicie: Krzemieński, Smoluch, Buźacki i Nowicki. Ceny wstępu b. niskie.

LKS prezentuje swą 11-tkę

Skład LKS-u na dzisiejszy mecz z ZZK będzie następujący: bramka Styczyński, obrońca: Czyżewski, Grochowski, pomoc: Dawidowicz, Pegza, Kopera, atak: Hogendorf, Baran, Łącz, Włodarczyk, Fidor.

Pierwszy krok wiosenny

W Poznaniu został przeprowadzony „pierwszy krok wiosenny” dla młodych adeptów sztuki pięściarskiej. Poznań jest za tym pierwszym okręgiem, który wprowadził tego rodzaju imprezę dla młodzieży. Dotychczas bowiem we wszystkich innych okręgach organizowano jedynie „jesienny krok”. Dobrze byłoby pomyśleć, aby i w innych miastach rozegrać „wiosenny krok”.

Nadto trzeba wziąć pod uwagę, że w czasie pracy sędziego punktowego: otoczenie, hałaśliwa publiczność, częstokroć ostra krytyka prasy, tytuły mistrzowskie i poważniejsze sukcesy renomowanych zawodników niejednokrotnie wywierają swój wpływ na sędzię i tym samym na jego decyzje.

Z tych względów winno się wyznaczać tylko sędziów o nieskazitelnym i prawym charakterze, którzy poza znajomością rzeczy, posiadają odpowiednią spostrzegawczość i należyte poczucie obiektywizmu.

Aczkolwiek sędziowanie w Polsce, w po-

równaniu z zagranicą, jest zadawalające, nadmienić wypada, że zalet poczucia obiektywizmu, spostrzegawczości i znajomości rzeczy, nabywają także sędziowie najbardziej na poważnych zawodach z przeciwnikami z zagranicy i dlatego w okręgach centralnych, gdzie odbywa się duża ilość zawodów zagranicznych, sędziowie przewyższą umiejętnością i rutyną swych kolegów z okręgów kresowych, względnie z okręgów mniej ruchliwych.

Tak jak pięściarze nasi zajeli przodujące stanowisko w pięściarstwie Europy, tak i

nasi sędziowie zrównali się, co należy z zadowoleniem podkreślić, z czołową klasą sędziów zagranicznych, o czym świadczą liczne zaproszenia i wyznaczania sędziów naszych w ostatnich latach, jako arbitrow neutralnych na imprezy.

Taka była opinia przew. Bielewicza przed wojną i dlatego dziwić się należy, że do sędziowania mistrzostw Polski zostało wyznaczonych właśnie tak dużo sędziów z „okręgów kresowych”. A wyznaczał tych sędziów mało rutynowanych właśnie autor powyższej pracy.

Olejniak chodzi na rękach! podczas treningu bokserów ŁKS. Rotholc wraca na ring? —

Ołbrzymia sala YMCA roj się od młodzieży — to trening bokserki zawodników ŁKS-u. Spostrzegamy kłudziesięciu młodzieńców — to najmłodszy narybek łódzkiego pięściarstwa. Są i „starzy”. Właśnie mistrz Polski Olejniak pokazuje jakieś akrobaticzne sztuki. Chodzi on na rękach i to tyłem.

— Ależ pan akrobata! Kto pana takich

sztuczek nauczył? — Gdy byłem małym chłopcem imponowała mi zawsze podwórzu gimnastyka. Włóczyłem się za nim z podwórza na podwórze, podpatrywałem, uczyłem się. Teraz potrafię tę salę obejść ze trzy razy na rękach. Umieć również i trudniejsze sztuki „salto do tyłu” itp.

Obserwujemy Kowalskiego, który po od-

niesionej kontuzji w czasie mistrzostw Polski już trenuje i czuje się dobrze. Prosi on nas o zaznaczenie, że niektóre pisma podały omyłkowo, że walczył on w Bydgoszczy i przegrał. Oczywiście był to błąd zecerski, gdyż w Bydgoszczy był Kowalewski — a nie Kowalski.

Przypatrujemy się Niewiadzłowi, który jeszcze przybrał na wadze i dosięga chyba 90 kg. O tym aby strenował on do kategorii półciężkiej zdaje się, że nie ma mowy.

Treningowi z zaciekawieniem przygląda się stary nasz znajomy „Szapsio” Rotholc. — Mówiono, że pan wyjechał z Polski...? — Nieprawda! Pozostaję cagle w kraju, ale dużo podróżuję.

— Nie nabrał pan ochoty aby zacząć sportem uprawiać pięściarstwo?

Dostrzegam błysk w oczach Rotholca.

— Może... tyłu moich starych kolegów walczy. Kto wie, jeśli pozostaną przez czas dłuższy w Łodzi... może nalożę rękawice. Spróbuję. Tak dla siebie, tylko dla siebie.

— A zatem dla zdrowia?

— Zdrow to ja jestem — raczej dla przyjemności.

Z rozmowy tej wynioskowaliśmy, że Rotholc istotnie myśli o zaprawie bokserkiej. Chcielibyśmy bardzo, aby się tak stało. K. G.

Ze świata białej piłki Jedrzejewski jedzie do Anglii

Polski Związek Tenisowy otrzymał zaproszenie dla Jadwigi Jedrzejewskiej do Wimbledonu. W sprawie tej zwrócił się do PUWF o zaakceptowanie i ułatwienie wyjazdu do Anglii.

PZT postanowił nawiązać kontakt z tenisistami radzieckimi. Z Czechosłowacją łączność już nawiązano i polska drużyna została zaproszona do Pragi, ale termin nie jest jeszcze ustalony.

Jak już donosiliśmy, w Krakowie w dniach 23—25 br. rozegrane zostaną zawody Budapeszt—Kraków, a następnie Katowice—Budapeszt. Hebda i Jedrzejewska wezmą udział w tych spotkaniach, a ze strony węgierskiej Asboth i Tomayay.

Niezależnie od powyższych imprez zostanie w Krakowie rozegrany mecz międzyklubowy: Cracovia—BKTE (Budapeszt) w dniach 18—20 maja.

Czy „Hitlerjugend” uprawiała sport? To była raczej bandycka „zaprawa”

Jak donosi agencja API zastępca dowódcy amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech gen. Clay, przemawiał niedawno na temat związany ze sprawą młodzieży niemieckiej.

General oświadczył, że wszystkie twierdzenia, jakoby członkowie „Hitlerjugend” stanowili straconą generację i nigdy nie mogli stać się demokratami, są „pustą gadaniną”.

Młodzież niemiecka — oświadczył gen. Clay — wstępowała do „Hitlerjugend” jedynie dlatego, aby uprawiać sporty.

Czy czasami gen. Clay nie popełnia błędów? Pamiętam podczas Olimpiady 1936 r. w Berlinie „mobilizację” „Hitlerjugend”. Iu tam ich było tych malców w brunatnych

mundurkach! Może kilkanaście tysięcy załęgło ulice Berlina, w dniu gdy miała do stolicy Rzeszy przybyć sztafeta niosąca ogień z Olimpu. Młodzież sportowa spod znaku „Hitlerjugend” stawiała się w karnych szeregach w oczekiwaniu na olimpijski znicz.

Każdy z tych młodzieńców miał przypasany bagnet. Obserwowałem malców, którzy ledwie odrośli od ziemi — oni również byli uzbrojeni. Czyżby te bagnety, zdaniem gen. Clay, były niezbędne dla lepszego wykształcenia sportowego?...

Tę samą młodzież w brunatnych mundurkach, oglądaliśmy w Zgierzu podczas masowej egzekucji Polaków. Krzyżała ona wówczas: „Mało, mało — my chcemy jeszcze”. Istotnie, „Hitlerjugend” wychowała znakomitych sportowców...

Francja Anglia o puchar Davisa 2:0

Po pierwszym dniu meczu o Puchar Davisa pomiędzy Francją a Anglią, Francuzi prowadzą 2:0. Oba single Francuzi wygrali: nadspodziewanie gładko. Pelizza pobił Mac Phaila 6:1, 6:2, 6:2. Spotkanie trwało załedwie 50 minut co jest rzadkim wypadkiem w historii rozgrywek o Puchar Davisa. W drugim spotkaniu Petra pobił Bartona 6:4, 6:4, 6:3.

Z doświadczeń pierwszego dnia wynika, iż wygranie meczu przyjdzie Francuzom bardzo łatwo i niewątpliwie zakwalifikują się oni do finału zony europejskiej. Sądymy, iż w finale spotkają się pewnie z Jugosławią.

Mecz rozgrywa się w Paryżu na stadionie Roland Garros przy wielkim zainteresowaniu publiczności.

Sport podczas obozów YMCA

W ciągu czerwca Polska YMCA organizuje 6 obozów letnich, które w dwu okresach dwutygodniowych obejmą ponad 2.000 młodzieży pracującej do lat 17.

W okręgu łódzkim zamierzone jest przeprowadzenie dwu obozów: nad „Ilic” koło Seliżewa i nad Liną (Grodzki) koło Łuku-

set pracowników. Pierwszy turnus będzie trwał od 1 do 14 czerwca, a drugi od 15 do 28 czerwca. Informacji udziela Polska YMCA w Łodzi.

Na zakończenie każdego turnusu odbywa się na obozie t. zw. „Olimpiady YMCA”, w których biorą udział wszyscy uczestnicy

Kapitulacja tenisistów tureckich

W Pradze miał się odbyć mecz o puchar Davisa pomiędzy Turcją a Czechosłowacją. Zaznaczyć należy, iż Turcy mieli grać po raz pierwszy w dziejach rozgrywek o Puchar Davisa. Na skutek trudności komunikacyjnych Turcy musieli zrezygnować z meczu, tak więc poziom tenisu tureckiego pozostanie nadal dla nas zagadką.



NAJSKUTECZNIEJSZY

KREM

LEDA

PRZECIWKO PIEGOM

LAB. L. KOSESKA, WARSZAWA
ŁÓDŹ — ul. ANDRZEJA Nr 51

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.
Dziś o godz. 12-iej w pol. „Elektra”, godz. 16 i 19 min. 15 „Zemsta”.

TEATR POWSZECHNY
Godz. 19.30 „Szelmościwa Skapena”
TEATR „SYRENA” — Traugutta 1.
Dziś 2 przedstawienia programu p. t. „Wiosenne rewierendum” z udziałem całego zespołu „Syreny” i chóru Eryana. Pocz. przedst. o godzinie 16.30 i 19.30

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34
Dziś o godzinie 20-iej sztuka Jarosława Iwaszkiewicza „Stara Cegielnia”. W niedzielę i święta pocz. 17 i 20.15. Kasa czynna od godziny 15, w niedzielę i święta od godziny 10-iej.

TEATR GONG
Południowa 11.
Ostatnie trzy dni do wtorku „Dymśza” w tryskającym humorem programie „Zart A LA Carte”.

- KINA**
- „Polonia” (Piotrkowska 67) — „Cyrk”.
 - „Tęcza” (Piotrkowska 108) — „Dr Killdare”.
 - „Wisła” (Przejazd 1) — „Srebrna flota”.
 - „Adria” (ul. Główna 2) — „Srebrna flota”.
 - „Bałtyk” (Narutowicza 20) — „Dni i noce”.
 - „Gdynia” (Przejazd 2) — „Kaprys milionerki”.
 - „Hel” (Legionów 2-4) — „Kaprys milionerki”.
 - „Słowy” (Kilińskiego 123) — „Prawo profesora Lindsaya”.
 - „Włóknarz” (Zawadzka 16) — „Mój rodzic rozdawał się”.
 - „Robolnik” (Kilińskiego 178) — „Mściciele Ludowi”.
 - „Przedwiośnie” (Żeromskiego 74-76) — „Złota maska”.
 - „Tatry” (Sienkiewicza 40) — „Złota maska”.
 - „Rekord” (Rzgowska 2) — „Dwaj żołnierze”.
 - „Bajka” — (Franciszkańska 31) — „Muzyka i miłość”.
 - „Wolność” (Napiórkowskiego 16) — „Ostatnie ostrzeżenie”.
 - „Roma” (Rzgowska 84) — „Zbieg z San Quentin”.
 - „Zachęta” (Zgierska 26) — „Halka”.
 - „Świt” (Batućki Rynek 5) — „Pan i minister tańczy”.
 - „Oświatowy” OMTUR (Kopernika 8) — „Reportaż z Czarnego Ładu”.
 - „Muz” (Ruda Pabianicka) — „Świat się śmieje”.

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Adria”, „Hel”, „Przedwiośnie”, „Roma” rozpoczynają seanse o pół godziny później.

„Oświatowy OM TUR” rozpoczyna seans w dni powszednie o godz. 17 i 18.30, w sobotę, niedzielę i święta o godz. 15.30, 17.30 i 18.30.

OGRÓD ZOOLOGICZNY
(Zdrowie, dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

DIŻURY APTEK
Dzisiejszej nocy diżurują apteki: Cymera (Wólczańska 37), Bojarskiego (Przejazd 19), Unieszowskiego (Dąbrowska 246) Epszajna (Piotrkowska 225), Trawkowskiej (Brzezińska 56), Pawlukiewicza (Pomorska 12).

OGŁOSZENIA DROBNE

POTRZEBNE szwaczki do bielizny męskiej. Piotrkowska 46/11. 1833

AMZEL HENOCH z Konstancynowa poszukuje swoich najbliższych. Południowa 18. 1834

ZESZYTY, bruliony, notesy, papiery kancelaryjne, listowe, powielaczkowe, ołówki, koperty poleca hurtowo „Polonia”. Cegielniana 1. 1705

WÓZEK RĘCZNY ogumiony kupimy. Helm, Śródmiejska 22. 1763

WIELKI WYBÓR płyt, igieł patefonowych oraz albumów do płyt. Andrzeja 30. 1764

MOTOCYKL „200”, rower, radioodbiornik, maszyna do pisania, biurko, aparat telefoniczny, klej stolarski, sprzedamy. Legionów 25-a m. 1. telefon 183-65. 1762

KUPIJEMY złom srebra w każdej ilości (monety). Godz. 8—15. Laboratorium Chemiczne Pl. Wolności 2 m. 2, w podwórku na lewo. 1826

PRACOWNIA bielizny trykotowej. Elżbiety Rybickiej, Narutowicza 25/11 (II piętro). Szyje bieliznę damską i męską do magazynów i prywatnie. 1765

RADIO TRZYŁAMPOWE sprzedam. Zgierska 38 m. 95. 1827

REPERACJE samochodów, motocykli i motorów „Diesla”. Krasickiego 6 (przy Rzgowskiej), tel. 108-35. 1832

Program radiowy na dziś

13.30 „Niemcy po wojnie”. 13.40 Z W-wy Audyc. wojskowa. 13.55 Najciekawsze audyc. przyszłego tyg. 14.00 Audyc. dla świetlic wiejskich. 14.35 Chwilka biura stud. 14.40 Słuchowisko. 15.20 Recenzje. 15.30 Pieśni Wiewka w wyk. Olg. Łady. 16.00 Audyc. sl-muz. dla dzieci. 16.20 Audyc. dla młodz., 16.35 Opowiadanie H. Boguszewskiej. 16.50 Kronika kultury. 17.00 Z Łodzi „Popołudnie przy mikrofonie” — wyk. Ork. B-ci Łopatowskich, Janina Godlewska i Wacław Dunin-Brzeziński. — piosenki, Apollinaria Pindras — akordeon, Franciszka Leszczyńska — fortep. 18.15 Z W-wy „5 min. poezji”. 18.20 Przegład tyg. 18.30 Tyg. dźwiękowy. 18.45 „Podróż po świecie”. 19.05 Z Łodzi: „Uśmiech i piosenka” — „Osobliwa teściowa” — wocwał radiowy Antoniego Kasprowicza w reż. Zbigniewa Kopalki. 19.30 Z W-wy Dzień, wiecz. 20.00 Mozaika muz. 20.50 „10 min. poezji”. 21.00 Z Łodzi Wiadom. sportowe. 21.05 „Poeta i rzeźbiarz” — fel. liter. mgr. Marianna Bogacza. 21.15 Koncert Zyczeń I część. 22.00 Z Poznania Audyc. rozrywkowa. 22.15 Z W-wy Muz. taneczna. 23.00 ostatnie wiadom. dzien. 23.25 Progr. na jutro. 23.35 Z Łodzi Koncert Zyczeń II część. 23.55 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn. do 24.00

G O N G
Południowa 11.
Ostatnie trzy dni do wtorku
D Y M S Z A
w tryskającym humorem programie
„ZART A LA CARTE”. 1695

ZDROWIE uroda dla wszystkich! Dostępne każdemu wiosenne, letnie, kuracje domowe. Porad udziela Mada Walterowa. Piotrkowska 104a/10b, telefon 116-88. Ceny lecznicowe. 1831

PRZYBLAKAŁ się pies, młody, czarny wyżeł. Odebrać można za zwrot kosztów Tuszyńska 2. 1806

ZGINAŁ pies rasy wliczej, czarny, podpalany. Prosimy odprowadzić za wysokim wynagrodzeniem, Lipowa 83, tel. 129-37. 1807

SKRADZIONO zezwolenie na stoisko. Piotrkowska 66 Helena Jędrzejewska, Kilińskiego Nr 34. 1836

ZGUBIONO kartę ewakuacyjną, zaświadczenie o pracy z Rosji, metrykę urodzenia. Burzyński Henryk, zam. Zgierska 46/18. 1835

Le arze

Dr. med. B. TOLCZYŃSKI. Starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła Sienkiewicza 37, przyjmuje 3—6 pp 1200

Dr. KOWALCZYK JERZY. Choroby skórne — weneryczne. Żeromskiego 41/1. Przyjmuje 3—6. Tel 150-53. 1202

Dr. LENCZEWSKI — choroby kobiece i akuszeria, obecnie Łódź, ul. Sienkiewicza 51, godz. 3—7, tel. 181-47 1198

Dr. med. E. MIKULICZ. Lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka 17, tel. 144-45. 1434

Dr. REICHER, Specjalista chorób wenerycznych. Południowa 26. 1699

Dr. A. RATAJ-ZURAKOWSKA (z Warszawy), specjalistka chorób skórnych, wenerycznych, kobiet, kosmetyka lekarska. Piotrkowska 33 — przyjmuje 3—6. 1685

Dr. B. DOBROWOLSKI, specjalista chorób nerwowych i seksualnych. Przyjmuje 4—7, ul. Kopernika 6, tel. 186-00. 1554

ELEKTROWSTRZASOWY gabinet leczniczy. Zawadzka 6 m. 7, tel. 138-81, godz. 5—7. 1821

OGŁOSZENIE
SUKE — która oszezeń się około 10 czerwca br. kupi lub wypożyczy Dyrekcja Ogrodu Zoologicznego do karmienia młodych lwiatka. Dobra zapłata. Zwrot i bezpieczeństwo zapewnione.
Oferty zgłaszać do ZOO, Łódź-Zdrowie telef. 277-26.
Łódź, dnia 11 maja 1946 roku.
Dyrektor Miejskiego Ogrodu Zoologicznego.
1842

OGŁOSZENIE
Zarząd Miejski w Łodzi zatrudni natychmiast 30 pracowników umysłowych, posiadających ukończoną szkołę powszechną (mężczyzn wgl. kobiety). Wymagane są: poprawność w piśmie, dobry wzrok i szybka orientacja.
Warunki do omówienia.
Kandydaci winni zgłaszać się z własnoręcznie napisanym podaniem, Piotrkowska 104, Wydział Personalny, pokój 118 w godzinach od 8 do 12-iej.
Łódź, dnia 11 maja 1946 roku.
1844 Zarząd Miejski w Łodzi.

OBWIESZCZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do publicznej wiadomości Uchwałę Miejskiej Rady Narodowej Nr 141 z dn. 15 lutego 1946 r. w przedmiocie poboru dodatkowego komunalnego do procentowych opłat stemplowych na rzecz Gminy Miejskiej Łódź, zatwierdzoną przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej w trybie postępowania, przewidzianego w art. 39 ustawy z dn. 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych w brzmieniu obwieszczenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 26 czerwca 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 62 poz. 454).

UCHWAŁA Nr 141
Miejska Rada Narodowa, opierając się na uchwale Kolegium Nr 473 z dnia 24 stycznia 1945 roku, postanawia:

1. pobrać w roku 1946 na rzecz Gminy Miejskiej Łódź dodatek komunalny do procentowych opłat stemplowych, należnych od aktów notarialnych, sporządzonych na obszarze miasta Łodzi, według norm następujących:
 - a) 25% opłat stemplowych, należnych w myśl rozdziałów 12, 24 i 25 oraz w myśl art. 81 i 101 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o opłatach stemplowych (Dz. U. R. P. z 1935 r. nr 64 poz. 404),
 - b) 20% opłat stemplowych, należnych w myśl rozdziału 15 tejże ustawy,
 - c) 15% opłat stemplowych, należnych w myśl art. 82—85 oraz w myśl rozdziału 21 tejże ustawy,
 - d) 10% opłat stemplowych, należnych w myśl rozdziałów 13 i 16 tejże ustawy,
 - e) 25% opłat stemplowych od pism, wymienionych w rt. 133 i 135 tejże ustawy, o ile pisma te posiadają według swej treści cechy aktów wyszczególnionych wyżej pod a),
 2. stwierdzić, iż dodatkowi nie podlegają akta, dotyczące przeniesienia własności rzeczy nieruchomości, od których pobierany jest dodatek komunalny na rzecz Gminy Miejskiej Łódź na podstawie art. 13 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. nr 62 poz. 454 z 1936 r.) oraz akty o których dodatek obowiązana byłaby uścić.
 3. stwierdzić:
 - a) iż wymiar i pobór dodatku uskutecznić będą natarusze łącznie z wymiarem i poborem procentowych opłat stemplowych, przyczem ucieśnienie dodatku komunalnego w należnej wysokości we właściwym terminie i w prawidłowy sposób powoduje te same skutki, jakie powoduje uchybienia tego rodzaju w zakresie opłat stemplowych,
 - b) iż zainkasowane z tytułu tego podatku kwoty notariusze winni wpłacać do Kasy Miejskiej najpóźniej w ciągu 14 dni po upływie miesiąca, w którym zainkasowanie nastąpiło, przedkładając równocześnie Zarządowi Miejskiemu odpowiednio sprawozdanie,
 - c) iż od odwołania, podwyższeń, zniżek uchybień, odpisów, odroczeń i zwrotów dodatków stosuje się przepisy art. 41, 49, 51 i 52 ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych.
- Za Prezydenta Miasta
(—) Kazimierz Gallas
Wiceprezydent Miasta
Łódź, dnia 2 maja 1946 roku.

Andrzej Zański



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Choć serce boli, trzeba teraz być konsekwentną do końca. W fabryce przy pracy będą się siłą rzeczy spotykali codziennie. Hanka wie jednak dobrze, jak nieznosne stałyby się dla niej takie zetknięcia się. Będą one ustawicznie jętrzyły jej ranę i nie pozwolą zapomnieć nigdy tego, co między tak bardzo.

Czy nie lepiej byłoby zmienić miejsce pracy i przeciąć wszelki kontakt ze Zbigniewem?

O pracę jest teraz w Łodzi bardzo trudno. Po mieście włóczą się tysiące bezrobotnych. Ale Hance przypomniało się, że nie tak dawno wspomniała jej jedna z dawnych koleżanek z gimnazjum Ostrowskiego, że w przedsiębiorstwie eksportu konfekcji męskiej wakuje posada buchalterki.

A jeśli miejsce to jest jeszcze wolne?

Rano, zamiast pójść do fabryki, udała się Hanka do biura „Eks-Kon-M”. Nie miała zbyt wielkich nadziei. Ale szczęście, które opuściło ją w miłości, tu dopisało jej. Trochę dopomogła jej koleżanka, żyjąca w dobrej komitywie z dyrektorem,

trochę jej ujmujący wygląd dość, że w sumie zaangażowano ją na stenotypistkę i buchalterkę.

Po południu napisała Hanka Mroczkówna dwa listy. Jeden do firmy „Oskar Brauer”, w którym komunikuje dyrekcji, że „z powodów zdrowotnych” rezygnuje ze swojej pracy, drugi zaś do Orszewskiego.

Z lekko bijącym sercem czyta go teraz jej dawny kochanek:

„Powiedziałeś mi wczoraj, że gdyby nie Urszula, nigdy byś się ze mną nie rozstał. Kochany, wierzę, że tak byłoby naprawdę. Że zaś tamtą poznałeś i pokochałeś wcześniej niż mnie, nie mogę mieć o to do ciebie pretensji.

Dziękuję ci za szczęście, które mi dałeś. Nie zapomnę nigdy wspólnie spędzonych miesięcy.

Wszystkie, wszystkie wspomnienia o tobie zachowam głęboko w duszy. A i twoje fotografie i drobniaki od ciebie, jako najdroższą pamiątkę.

Nie sądzę, że jestem małostkowa, albowiem chciała bym sprawić ci przykrość. Nie mogę jednak zatrzymać tego twego zegarka.

Ofiarowałeś mi go kiedyś z życzeniami, ażeby wszystkie godziny, jakie wskazywać będą jego wskazówki, były dla mnie szczęśliwe. Ja jednak wiem teraz, że od chwili, kiedy ode mnie odszedłeś nie będzie już dla mnie więcej szczęśliwych godzin.

Przyjmij go więc z powrotem, proszę cię bardzo i zawsze myśl dobrze o twojej wiernej Hance.

Łódź, dnia 20 listopada 1938 r.

P. S. Od jutra nie będę już pracowała więcej w fabryce u Brauera. Gdybyśmy się jednak spotkali przypadkowo na ulicy, proszę cię, zechciej zaoszczędzić mi bólu i nie dochodzić do mnie.

H. M.

Orszewski poczuł znowu w ustach smak ołowiu. To jedno powiedzenie „Oszczędził mi bólu” zdradziło mu całą prawdę. Powiedziało mu więcej, niż sto najgorętszych zaklęć, próśb czy przekleństw.

Wczoraj padły już między nimi decydujące słowa. Ale czy nie można ich cofnąć?

A Urszula? Przypomina mu się znowu ta druga.

Może nawet kocha ją więcej od Hanki. Nie złączyło go jednak z nią tyle miłych wspomnień i gorących szaleństw jak z Mroczkówną. Czy jednak ta ostatnia nie ma do niego większych praw?

Jest to jego ostatnia rozterka.

— Pójdę do niej, ażeby zobaczyć się z nią bodaj na chwilę — nagła tęsknota łamie jego poprzednie postanowienia.

— Pójdę chyba — waha się w niepewności.

Lecz oto rozległ się znowu dzwonek.

Orszewski otwiera drzwi wejściowe i do przedpokoju wpada jak wiew radości zapachu i kolorów, panna Brauer.

— Kochany, — mówi nieledwie na progu — czy bardzo gniewasz się na mnie, że zrobiłam na ciebie taki niespodziewany najazd? Ale wiesz, nie mogłam doczekać się wieczoru. Mam ci do zakomunikowania coś dla nas bardzo ważnego.

Na futrze jej topią się ostatnie płatki śniegu. Ona jednak wygląda jak uosobienie wiosny. Jej oczy promieniają.

Orszewski, chociaż jest w tej chwili zgnębiony, uśmiecha się mimowoli.

Tak samo i wczoraj uśmiechnęła się pani Brauerowa, kiedy po wyjściu gości córka odciągnęła ją na bok i powiedziała z promienną twarzą, że teraz wie już z całą pewnością, iż Orszewski kocha ją szczerze.

— Mamusi — mówiła podniecona — i on i ja przetrwaliśmy swoją próbę. Kochamy się. Pomóż nam więc zalegalizować nasze szczęście. Obiecałaś mi przecież, że jeśli dotrzymam swojego przyrzeczenia i przez pół roku nie będę do niego pisać, poprzecz moją sprawę przed ojcem.

Pani Brauer uśmiechnęła się. Instynkt macierzyński powiedział jej, że Urszula byłaby teraz bardzo nieszczyśliwą, gdyby próbowano rozłączyć ją z ukochanym: że uczucie, jakie do niego żywi, jest czymś więcej, niż przelotny kaprys nudzącej się panny.

— Dobrze — całuje ją w czoło — porozmawiam z ojcem.

Ale Brauer jest tego wczoraj zajęty innymi sprawami. Zdenerwowały go jakieś historie podatkowe i fabryczne. Jest wyraźnie zmęczony i zdenerwowany. Więc też żona jego pomówi z nim dopiero na drugi dzień po obiedzie. (D. c. n.)